Magdalena Wilkołaska-Karpierz

Porównanie relacji pamiętnikarskich z zesłania na Syberię Fiodora Dostojewskiego i Szymona Tokarzewskiego

ABSTRACT. Wilkołaska-Karpierz Magdalena, *Porównanie relacji pamiętnikarskich z zesłania na Syberię Fiodora Dostojewskiego i Szymona Tokarzewskiego* [Comparison of diaristic relations from exile to Siberia of Fyodor Dostoyevsky and Szymon Tokarzewski]. „Przestrzenie Teorii" 11. Poznań 2009, Adam Mickiewicz University Press, pp. 239-252. ISBN 978-83-232-1986-6. ISSN 1644-6763.

The study contains a comparison of diarist's relations from exile to Syberia of Fyodor Dostoyevsky and Szymon Tokarzewski. The subject of analysis are diaries of the Polish exile, mainly *Siedem lat katorgi* (Seven years of penal servitude) and Fyodor Dostoyevsky's famous *The House of the Dead*. The author compared an image of Siberia and its inhabitants contained in both relations, a descrption of the ordeal itself and the relations between Dostoyevsky and Tokarzewski, submitted to detailed analysis, at the time when both of them were in exile. The subject of this work is also the artistic shape of both works. The article reminds of the relatively little known works of Szymon Tokarzewski to which a comparable space was devoted as to that of Dostoyevsky.

Styczeń 1850 r. Zachodnia Syberia. Twierdza w Omsku. W tym czasie i w tym miejscu nastąpiło spotkanie dwóch więźniów politycznych, dwóch wyrazistych i barwnych osobowości. Biografia jednego z nich jest światu doskonale znana. Był nim genialny rosyjski pisarz, Fiodor Michajłowicz Dostojewski, już wówczas rozpoznawany, dobrze zapowiadający się autor *Biednych ludzi*. Drugi z nich, Polak, były emisariusz księdza Piotra Ściegiennego, który za wrogą działalność przeciwko Imperium Rosyjskiemu spędził aż 37 lat w więzieniach, na katorgach i zesłaniach, to Szymon Tokarzewski[1].

Pobyt w omskiej twierdzy zaowocował dwiema niezwykle cennymi relacjami pamiętnikarskimi. Pierwsza: *Zapiski z martwego domu*[2] autorstwa Dostojewskiego, przybrała kształt artystyczny, stanowi nie tylko cenny materiał źródłowy o tamtych czasach i o samej katordze, lecz jest przede wszystkim arcydziełem literackim. Zupełnie inny charakter mają

[1] B. Jedrychowska, *Polscy zesłańcy na Syberii 1830–1883. Działalność pedagogiczna, oświatowa i kulturalna*, Wrocław 2000, s. 236; Z. Trojanowiczowa, *Sybir romantyków*, Poznań 1993, s. 437-440.

[2] Tłumaczone też niekiedy jako *Wspomnienia z domu umarłych*.

wspomnienia Tokarzewskiego, częściowo zbeletryzowane, cieszące się wprawdzie na początku ubiegłego stulecia wielką popularnością, ale właściwie nigdy nie poddane weryfikacji ani ponownej krytycznej edycji. Sam ich autor został wkrótce zapomniany i do dnia dzisiejszego nie doczekał się poważniejszej monografii na swój temat. Cytowany jest najczęściej w celu skonfrontowania jego relacji ze wspomnieniami autora *Zbrodni i kary*. Jako pisarz, a zarazem interesująca postać historyczna, nadal czeka na swojego biografa[3].

Droga obydwu autorów na katorgę w Omsku była odmienna. Jak już wyżej wspomniano, zarówno Dostojewski, jak i Tokarzewski byli więźniami politycznymi. Rosyjski pisarz już od 1847 r. regularnie uczestniczył w posiedzeniach nielegalnej organizacji pod przewodnictwem Michała Butaszewicza-Pietraszewskiego, wyznawcy socjalistycznych idei Fouriera. Co ciekawe, młody Dostojewski, chociaż popierał „utopijne" pomysły furieryzmu (uwolnienie chłopów, kasacja klasztorów, reforma praw), zaznaczał jednocześnie, iż wszelkie tego typu reformy powinny być przeprowadzone odgórnie, to znaczy z inicjatywy i z autorytetu cara. Było to dość dziwne, w kontekście prądów ideowych epoki, połączenie socjalizmu utopijnego (a więc nurtu zbieżnego z koncepcjami rewolucjonistów-demokratów) z jednoczesną aprobatą samodzierżawia (rys charakterystyczny raczej dla słowianofilstwa)[4]. Wraz z innymi działaczami Koła Pietraszewców Dostojewski został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie, którą – dosłownie na moment przed wykonaniem wyroku – z łaski Jego Cesarskiej Mości zamieniono na 4 lata katorgi i przymusowe wcielenie do wojska w stopniu szeregowca. Istotne jest także to, iż z czasem Dostojewski do wszelkich socjalistycznych idei nabrał wstrętu, co najsilniej wyraził w swojej dojrzałej powieści *Biesy*.

Sylwetka Szymona Tokarzewskiego pod wieloma względami, jeśli nie pod każdym, jest przeciwieństwem Dostojewskiego. Po pierwsze, Tokarzewski był przedstawicielem narodu „podbitego" przez Rosję, większość życia spędził na odbywaniu kar za działalność narodowowyzwoleńczą bądź spiskową przeciwko caratowi. Po drugie, nigdy tej działalności nie zaprzestał. Z informacji o życiorysie Tokarzewskiego, zamieszczonej 2 I 1907 r. w „Gazecie Polskiej" (włączonej jako wstęp do edycji najsłynniejszego pamiętnika działacza) wynika, iż władze warszawskie po zapoznaniu się z dokumentami dotyczącymi zmarłego w 1890 r. Szymona Tokarzewskiego nie dość, że nakazały zerwać klepsydry powiadamiające

[3] W. Śliwowska, *Dawne i nowe badania nad polskimi zesłańcami na Syberii – ich miejsce w historii i kulturze*, w: *Syberia w historii i kulturze narodu polskiego*, pod red. A. Kuczyckiego, Wrocław 1998, s. 265-276.

[4] A. Pałac, A. Latusek, *Posłowie*, w: F. Dostojewski, *Wspomnienia z domu umarłych*, Kraków 2001, s. 251.

o jego śmierci, to jeszcze obstawiły żandarmerią wszystkie rogi ulicy, po której miał iść kondukt żałobny, obawiając się zapewne wybuchu manifestacji patriotycznej[5]. Po trzecie, obydwaj różnili się diametralnie poglądami polityczno-społecznymi, co musiało prowadzić między nimi do ostrych spięć, a w konsekwencji – do nieprzyjaznych wzajemnych ocen, o czym będzie jeszcze mowa. Interesujące, że „zapomniany" Tokarzewski przywoływany jest głównie w kontekście swoich „nieprzychylnych" wypowiedzi na temat rosyjskiego pisarza[6].

Obraz Syberii

Różnice w charakterze obydwu relacji widać niemal od pierwszych stronic. Najpopularniejszy pamiętnik Tokarzewskiego – *Siedem lat katorgi* – pisany jest stylem reportażowym, zachowuje chronologię zdarzeń i od samego początku odnosi się wrażenie, iż celem autora jest ukazanie czytelnikowi możliwie jak najwierniej realiów więzień politycznych, zarówno w Kraju Nadwiślańskim, jak i w głębi Rosji.

Pamiętnikarz jest wnikliwym obserwatorem otaczającej rzeczywistości, wrażliwym na ludzkie cierpienia i zmagania z siłami przyrody. Na surowość Sybiru patrzy niczym malarz realista i taką właśnie Syberię usiłuje pokazać. W drodze do Omska spotyka się nie tylko z innymi więźniami, ale także z ludnością tubylczą. Gości u staroobrzędowców, opisuje dziwne i szokujące zachowania żon raskolników, które na zapach tytoniu w izbie zaczynają reagować zwierzęcymi odgłosami. Spotyka się z ludźmi, których łączą więzy z polskością bądź też którzy są po prostu ciekawi polskich więźniów politycznych i sami zapraszają ich w gościnę. Nie szczędzi słów zachwytu nad tymi, którzy okazali katorżnikom choć odrobinę serca i współczucia, ale też nie unika słów krytyki wobec prymitywizmu i barbarzyństwa tubylców bądź osiedleńców.

Tokarzewski bardzo krytycznie, a niekiedy ironicznie, odnosi się do obyczajów panujących wśród miejscowej ludności, czemu nieraz daje wyraz w swoich reportażach. Jako przykład pokazuje scenę, kiedy to zapytawszy pewnej młodej kobiety, gdzie obecnie znajduje się jej mąż, spotyka się z jej oburzeniem, gdyż ta „nie jest mężatką, lecz dziewicą". Chwilę później widzi tę samą dziewicę karmiącą swoje dziecko piersią. Autor konkluduje:

---

[5] Sz. Tokarzewski, *Siedem lat katorgi*, wyd. 2 (powiększone rozdziałami skreślonymi przez cenzurę rosyjską), Warszawa 1918.

[6] W. Śliwowska, op. cit., s. 266-267; Z. Trojanowiczowa, op. cit., s. 439-444.

Z biegiem lat przekonałem się, że w Syberii takie fakta są częste i pospolite. „Dziewica" może być matką kilkorga dziatek [...] dopóki nie zdobędzie sobie męża, zawsze, choćby do samej śmierci, będzie nosiła piękne miano „dziewicy"[7].

Zupełnie inny obraz Syberii przedstawia Fiodor Dostojewski. Niektórzy badacze nazywają jego książkę „mitem Syberii", „syberyjską sielanką"[8].

We wstępie do *Wspomnień z domu umarłych* przeczytać można takie słowa:

W ogóle, choć to kraj zimny, służyć na Syberii jest bardzo ciepło. Ludziska są prości, nieliberalni; porządki stare, mocne, wiekami uświęcone. [...] Klimat wspaniały, mnóstwo niepospolicie bogatych i gościnnych kupców, mnóstwo niezmiernie zamożnych tubylców. Panienki kwitną jak róże i są w najwyższym stopniu cnotliwe. Zwierzyna lata po ulicach i sama się nawija myśliwemu. Szampana piją tu niezwykle dużo. Kawior wspaniały. Urodzaj w niektórych okolicach bywa piętnastokrotny. Słowem, ziemia błogosławiona[9].

Już na pierwszy rzut oka słowa te wydają się mocno przesadzone. Jak pisał Stanisław Mackiewicz, w XIX wieku w Europie Zachodniej wystarczało wymówić wyrazy: Syberia, carska katorga, aby ludziom oczy czerwieniały ze współczucia[10]. I oto książka mająca opisać koszmar zesłania zaczyna się tak pogodnie i beztrosko. Charakterystyczne, że w pierwszym zachowanym liście Dostojewskiego napisanym po opuszczeniu katorgi do brata pisarza, Michała Dostojewskiego, można przeczytać słowa zupełnie przeciwne. Ten sam autor, Fiodor Dostojewski, pisze:

Omsk to brzydka mieścina. Prawie wcale nie ma tu drzew. W lecie upał i wiatr z piaskiem, w zimie burze śnieżne. Na łonie przyrody nie bywałem. Mieścina brudna, wojskowa i rozpustna w najwyższym stopniu. Mam na myśli pospólstwo[11].

Zastanawiające jest, czemu służyć miała taka idealizacja, taki rozdźwięk między światem opisywanym a rzeczywistością? Czy miał być to przejaw jakiejś głębszej ideologii pisarza, jakiegoś bardziej ogólnego przesłania? Wiemy, iż Dostojewskiemu już w pierwszych miesiącach pobytu na katordze przyszedł do głowy pomysł zrelacjonowania tego, co widział i przeżył w Omsku. *Wspomnienia* ukazały się w druku dopiero w 1860 r. Jak sam mawiał, tylko dwa swoje utwory mógł pisać bez po-

[7] Sz. Tokarzewski, op. cit., s. 129-130.

[8] A. Pałac, A. Latusek, op. cit., s. 252.

[9] F. Dostojewski, *Wspomnienia z domu umarłych*, tłum. Cz. Jastrzębiec-Kozłowski, Kraków 2001, s. 7.

[10] S. Mackiewicz, *Dostojewski*, Warszawa 1955, s. 73.

[11] F. Dostojewski, *Listy*, tłum. Z. Podgórzec, R. Przybylski, Warszawa 1979, s. 97-112.

śpiechu, bez tego, żeby mu ktoś stał nad głową i przynaglał, a mianowicie *Biednych ludzi* i *Wspomnienia z domu umarłych*[12].

Można powiedzieć, iż *Zapiski* są utworem różniącym się od tych najbardziej dojrzałych dzieł pisarza nie tylko strukturą i objętością, ale przede wszystkim niezwykłym spokojem, zrównoważeniem i pogodnym charakterem. Koncepcja powieści dojrzewała w Dostojewskim aż 9 lat. To wystarczająco dużo czasu, ażeby utworowi literackiemu nadać nie tylko przemyślane artystyczne wykończenie, ale także przemyślaną ideę. Na jednej z pierwszych kart powieści wspomina bardzo znamienny epizod. Pewnego dnia, gdy w kajdanach szedł przez Omsk z innymi katorżnikami, podeszła do niego mała dziewczynka z ludu i dając mu do ręki miedzianą kopiejkę, powiedziała: „Naści nieszczęsny, weź grosik w imię Chrystusa"[13]. Dostojewskiego niezwykle wzruszył i rozczulił ten chrześcijański gest. Bardzo prawdopodobne, że właśnie wtedy zaczęła się formować jedna z najbardziej charakterystycznych cech światopoglądu pisarza, o moralnej i duchowej wyższości prostego ludu rosyjskiego nad szlachtą i inteligencją[14].

Józef Smaga pisze, iż Dostojewski był na katordze niezwykle osamotniony, znalazł się bowiem w środowisku wyjątkowym pod każdym względem. Na równi z więźniami politycznymi w omskim więzieniu odbywali też kary przestępcy pospolici, nierzadko byli to okrutni mordercy i bandyci. Warto podkreślić, iż „polityczni" z Polski trzymali się razem, izolując się jednocześnie od reszty, w tym i od Dostojewskiego. O przyczynach tej izolacji będzie mowa w dalszej części pracy, niemniej jednak już teraz można zaznaczyć pewną okoliczność. Podczas gdy Tokarzewski miał w swoim gronie wiernych i oddanych towarzyszy, odrzucany przez większość Dostojewski zmuszony był szukać mentalnych strategii przetrwania. Starał się więc za wszelką cenę dostrzec w otaczających go zbrodniarzach jakieś „ludzkie cechy", ta świadomość chroniła go przed załamaniem i zwątpieniem. Idea, która zakiełkowała pierwotnie jako ucieczka przed rozpaczą i samotnością, zamieniła się wkrótce w żarliwe, religijne niemal przekonanie[15]. Epizod z małą dziewczynką i miedzianą kopiejką karmił jego wiarę w lud rosyjski, wiarę mimo wszystko. Tym właśnie można tłumaczyć rozbieżność między treścią relacji do brata a późniejszymi pamiętnikami. W liście „pospólstwo" jest rozpustne w najwyższym stopniu, w jego książce jest jednak takie, jakim chciał go widzieć. Syberia w *Zapiskach* jest więc ziemią błogosławioną, ale jako byt intencjonalny, a nie rzeczywisty.

---

[12] S. Mackiewicz, op. cit., s. 73.

[13] F. Dostojewski, *Wspomnienia...*, s. 21.

[14] J. Smaga, *Fiodor Dostojewski*, Kraków 1974, s. 13.

[15] Tamże.

Opis katorgi

Fiodor Dostojewski, będąc sam zapalonym graczem i hazardzistą, dostrzega w jednym ze swych listów pewną paralelę między momentem napięcia psychologicznego w trakcie gry w ruletkę a życiem na carskiej katordze. Michaił Bachtin rozwija tę analogię:

> Życie katorżników i życie graczy, przy całej treściowej odmienności, to jednako „życie poza nawiasem życia" (czyli poza życiem ogólnie przyjętym). W tym sensie zarówno katorżnicy, jak i gracze stanowią skarnawalizowane zespoły. Czas katorgi i czas gry, mimo największej między nimi różnicy, stanowi ten sam rodzaj czasu, zbliżony do czasu „ostatnich chwil świadomości" przed straceniem lub samobójstwem, zbliżony w ogóle do czasu kryzysu[16].

Życie „poza nawiasem życia" widoczne było we wszelkich jego przejawach, poczynając od samego wyglądu fizycznego skazańców. Otóż zarówno ubiór, jak i fryzury – jednakowe dla więźniów kryminalnych i politycznych – zostały ustalone przez prawo w następujący sposób:

> Więźniowie mieli głowy na wpół ogolone, a na głowie czapkę z szarego materiału, koszulę wykonaną ze zgrzebnego płótna używanego normalnie do szycia worków. Podstawowym ubraniem był chałat w szarym kolorze i kolorową łatką na plecach. Ci zesłańcy, którzy otrzymywali kożuchy, też obowiązkowo musieli nosić łaty kolorowe na plecach. Każdy zesłaniec otrzymywał worek na osobiste rzeczy[17].

O fryzurach więźniów dokładniej wypowiedział się Tokarzewski:

> Golono nas w rozmaity sposób: to już zależało od gustu katorżnika. Niektórzy, chcący uchodzić za pięknisiów, kazali się golić w poprzek głowy – inni, nie mający pretensji do mody i podobania się, mieli głowy golone wzdłuż. Do tych ostatnich należeliśmy my – Polacy[18].

Elementem nieodłącznym były kajdany, które więźniowie nosili przez cały czas. Dostojewski w rozdziale opisującym łaźnię pisze:

> Więźniowi bardzo trudno się rozbierać [...] przede wszystkim trzeba umieć prędko rozsznurować podkajdanki. Podkajdanki te są ze skóry; wkłada się je na bieliznę, wprost pod żelazny pierścień obejmujący nogę. Pierścień obejmuje nogę nieściśle i między pierścieniem a nogą może przejść palec; wówczas żelazo uderza po nodze, ociera ją, toteż bez podkajdanek więzień w ciągu jednego dnia nabawiłby się ran.. Ale zdjąć podkajdanki nie jest jeszcze tak trudno. Trudniej

---

[16] M. Bachtin, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, tłum. N. Modzelewska, Warszawa 1970, s. 262; zob. też: A. Pałac, A. Latusek, op. cit., s. 253.

[17] Z. Lech, *Syberia Polską pachnąca*, Warszawa 2002, s. 29.

[18] Sz. Tokarzewski, op. cit., s. 153-154.

nauczyć się zręcznie zdejmować spod kajdan bieliznę. To już istna sztuka kuglarska[19].

A za chwilę opisuje, jak trudno było poruszać się w łańcuchach:

To już nie był żar, to było piekło. Wszystko to darło się i rechotało, przy brzęku stu łańcuchów wlokących się po podłodze [...] Niektórzy, chcąc przejść, potykali się o cudze łańcuchy, a własnymi zawadzali o głowy siedzących niżej, padali, klęli i pociągali za sobą owych zahaczonych[20].

Z obydwu relacji wynika, iż więźniowie posiadający przy sobie pieniądze nie głodowali, gdyż oprócz codziennych przydziałów chleba i kapuśniaku, w którym częstokroć pływały niepotrzebne dodatki w postaci karaluchów, można było kupić sobie jedzenie:

Waśka (plac-major – przyp. M.W.-K.) pozwalał aresztantom żywić się własnym kosztem. Owszem: bardzo mu to dogadzało, gdyż mógł sobie robić niejakie oszczędności w rubryce wydatków na utrzymanie katorżników. Mając pieniądze, ułożyliśmy się z kucharzem, który wydawał się nam najuczciwszy, aby co dzień na obiad przyrządzał nam pieczoną lub smażoną wołowinę. Był to koszt bardzo niewielki, bo za funt mięsa w Omsku płacono zimą grosz, a latem trzy grosze[21].

Wiele opisów w obydwu relacjach dotyczy naczelnika więzienia omskiego, okrutnego plac-majora Krywcowa, którego Tokarzewski nazywa Waśką (tak podobno nań mówiono). Był to nieopisany sadysta, wiecznie pijany, rozpustny, obelżywy. Legendy o nim krążyły po całej niemal Syberii. Tokarzewski nieraz podkreśla, że już w drodze do więzienia wielokrotnie słyszał od ludzi wyrazy współczucia i niesamowite opowieści o tym okrutniku. Już pierwszego dnia skazał jednego z więźniów, profesora Żochowskiego, na karę chłosty, po czym spotkał się najprawdopodobniej z reprymendą ze strony zwierzchników, gdyż Żochowski był przedstawicielem stanu szlacheckiego. Od tamtej pory zaczął się niemiłosiernie pastwić nad Olechem Mireckim, chłopem z pochodzenia: „Ty chłop, ciebie bić można" – zwykł mawiać do niego Krywcow, a dalej Tokarzewski opowiada:

Kiedyśmy przybyli do Omska, Mirecki używany był do najwstrętniejszej i najuciążliwszej pracy, był „parasznikiem". Robota ta: czyszczenie kloak, zwykle odbywała się w nocy. Zaczęta o godzinie dziesiątej wieczorem, przeciągała się zwykle, aż po pół nocy. Nieraz nieszczęsny Olech musiał spuszczać się na sznurkach na samą głębię, na dno tych miejsc ohydnych. Przy tej „robocie" zupełnie stracił powonienie, którego nie odzyskał już nigdy[22].

---

[19] F. Dostojewski, *Wspomnienia...*, s. 101-102.
[20] Tamże.
[21] Sz. Tokarzewski, op. cit., s. 157.
[22] Tamże, s. 150.

W kontekście osoby plac-majora znajdujemy wiele ciekawych rozważań i refleksji etyczno-moralnych na temat istoty i sensu władzy. Tokarzewski nie potrafi pogodzić się z faktem, iż człowiek tak nędzny moralnie stać ma na straży „odnowy duchowej" potępionych przez prawo i społeczeństwo. Dostojewski natomiast przechodzi do rozważań ogólniejszych na temat deprawującego wpływu nieograniczonej władzy na jednostkę:

> Kto raz zakosztował tej władzy – pisze autor – tego bezgranicznego panowania nad ciałem, krwią i duchem takiego samego jak on człowieka, podobnie stworzonego, brata w Chrystusie, kto zakosztował tej władzy, kto miał całkowitą możność poniżyć największym poniżeniem inną istotę, stworzoną na obraz i podobieństwo Boże, ten już jakoś nieuchronnie przestaje władać nad swymi doznaniami. Tyrania to nałóg, który potrafi się rozwijać i wreszcie rozwija się w chorobę. Twierdzę – kontynuuje dalej pisarz – że najlepszy człowiek może wskutek przyzwyczajenia zordynarnieć i stępieć do stanu dzikiej bestii. Krew i władza odurza: rozwija się w grubiaństwo, wyuzdanie; dla umysłu i uczucia stają się dostępne, a w końcu słodkie, najbardziej nienormalne zjawiska[23].

Autor *Zapisków* podkreśla jednocześnie, iż tajemnica władzy zdeprawowanej opiera się na magii pozorów, na zewnętrznych rekwizytach, jak to miało miejsce właśnie w przypadku omskiego Waśki, który w końcu został zdegradowany:

> Z chwilą jednak, kiedy zdjął mundur, urok jego prysnął. W mundurze był groźnym bóstwem. W surducie stał się nagle zwykłym zerem i zakrawał na lokaja[24].

Dostojewski kontra Polacy

W literaturze przedmiotu sporo miejsca poświęca się problemowi stosunku Dostojewskiego do Polski i Polaków. Wielu badaczy mówi wręcz o antypolskiej obsesji pisarza. Wnikliwą analizę tego zagadnienia zawarł m.in. J. Stempowski w jednym ze swoich esejów[25]. Pisze on, iż temat ten

> zdaje się podniecać jego okrucieństwo, przyprowadzać je do paroksyzmu...i odwrotnie, ilekroć chodzi mu o odmalowanie obrazów okropnych, przejmujących czytelnika grozą i wstydem, wprowadza on na scenę Polaków, którzy znikają natychmiast wraz z wejściem akcji powieści na tory łagodniejsze[26].

---

[23] J. Smaga, op. cit., s. 12-13.

[24] Tamże.

[25] J. Stempowski, *Polacy w powieściach Dostojewskiego*, w: *Eseje*, Kraków 1984, s. 229-250.

[26] Tamże.

Niektórzy badacze dopatrują się u pisarza polskich korzeni. Stempowski, powołując się na najnowsze badania genealogii autora *Biesów*, twierdzi, iż choć rodzina Dostojewskiego pochodziła z niezamożnej szlachty wołyńskiej i jej część po przejściu na katolicyzm pozostała w Polsce, i choć fakty te mogły być pisarzowi znane, bo rozmawiał o nich z Szymonem Tokarzewskim, to jednak raczej jest wątpliwe, aby to było główną przyczyną jego antypolskości.

Z kolei Tokarzewski pisze:

> Dostojewskij nienawidził Polaków, ponieważ z rysów i z nazwiska niestety! znać było pochodzenie polskie, mawiał, że gdyby wiedział, iż w jego żyłach płynie chociaż jedna kropla krwi polskiej, kazałby ją natychmiast wypuścić[27].

Ponieważ powyższy fragment jest bardzo często cytowany przez biografów Dostojewskiego, można przypuszczać, że to właśnie on stanowi źródło wielu domniemań na temat genezy „antypolskiej obsesji" pisarza i twierdzeń, że związana ona była z nie zaakceptowanym polskim pochodzeniem. Należy jednak zauważyć, że wynurzenia autora *Siedmiu lat katorgi* są niezwykle subiektywne i niewiele w gruncie rzeczy wyjaśniają.

Dostojewski poza więźniami politycznymi, z którymi zetknął się w Omsku, nie znał innych Polaków, nie bywał w Kongresówce[28]. Jedyne spotkania pisarza z nimi należy więc umiejscowić właśnie w Omsku, między rokiem 1850 a 1854. Z relacji Tokarzewskiego dowiadujemy się, że wszelkie kontakty Dostojewskiego z Polakami przebiegały w atmosferze napiętej, nerwowej, w atmosferze polityczno-społecznych kłótni. Po pierwsze, autora polskich pamiętników dziwił fakt, w jaki sposób rosyjski pisarz z całą gamą swoich panslawistycznych, wstecznych poglądów mógł stać się konspiratorem:

> Jakim sposobem ten człowiek mógł pragnąć usamowolnienia ludu, on, który tylko jedną kastę uznawał, jednej tylko kaście – szlachcie, przyznawał prawo przodowania narodowi zawsze i wszędzie? „Szlachectwo", „szlachcic", „szlachta", „ja szlachcic" [...] powtarzał ciągle. Ilekroć zwracając się do nas Polaków, mawiał „my szlachta" ja przerywałem mu zawsze: – Przepraszam pana, ja myślę, że w tym ostrogu nie ma szlachty, są tylko ludzie praw pozbawieni, są katorżnicy. Wówczas pienił się ze złości. – A pan oczywiście rad jesteś z tego, żeś katorżnikiem, krzyczał ze złością i ironią[29].

W tym miejscu należałoby zauważyć, iż rzeczywiście, we *Wspomnieniach* niemal roi się od nieustannego, obsesyjnego wręcz podkreślania

---

[27] Sz. Tokarzewski, op. cit., s. 168.

[28] Zob. J. Stempowski, op. cit. , s. 231.

[29] Sz. Tokarzewski, op. cit., s. 167-168.

przez narratora swojej szlacheckości, swojego wyobcowania i braku zrozumienia, a nawet wrogiego stosunku ze strony innych katorżników właśnie z powodu owej „wyższości stanem".

Badacze twierdzą, iż *Wspomnienia* to pierwsza i w zasadzie ostatnia powieść, w której Dostojewski dostatecznie ciepło i przychylnie wypowiada się o Polakach[30]. Zarzuca im właściwie tylko to, że stanowili grupę niezwykle solidarną, lecz zamkniętą, niedostępną.

> Katorżnicy strasznie nie lubili Polaków, a więcej nawet niż zesłańców spośród szlachty rosyjskiej. Polacy (mówię wyłącznie o przestępcach politycznych) traktowali nas z wyrafinowaną, obraźliwą grzecznością, byli nader powściągliwi i w żaden sposób nie mogli ukryć wstrętu, jaki żywili dla więźniów, ci zaś rozumieli to doskonale i płacili pięknym za nadobne[31].

Upatrywał w tym poczucie wyższości jakąś „pańską manierę", niezrozumiałą „arystokratyczność połączoną z pogardą dla innych katorżników". Według Dostojewskiego, lud rosyjski, rosyjska państwowość oraz religia prawosławna są dobrem najwyższym dla wszystkich Słowian. Tylko Polacy okazali się zdrajcami ze swą zachodnią cywilizacją, katolicyzmem, ze swymi reliktami szlacheckiej obyczajowości[32].

Tymczasem z relacji Tokarzewskiego wynika coś zupełnie przeciwnego. Wystarczy dokładnie przeanalizować słowa autora *Siedmiu lat katorgi*, aby zauważyć, że Polacy, a przynajmniej Szymon Tokarzewski, nie mieli wcale żadnych pretensji do swojej arystokratyczności. Wręcz przeciwnie. Już na samym początku polskiego pamiętnika dowiadujemy się, że jego autor zaangażowany był w działalność oświatową wśród ludu polskiego z ramienia księdza Piotra Ściegiennego. Była to działalność mająca na celu przygotowanie chłopów do powstania przeciw Rosji, a ponadto uświadamianie, że tylko solidarność stanów, a więc nadanie praw chłopom, jest gwarancją odzyskania niepodległości a w przyszłości dobrego funkcjonowania państwa. Na tym nie koniec. Tokarzewski po powrocie do kraju zajął się działalnością propagandową wśród warszawskich rzemieślników; sam podobno wystarał się o tytuł majstra szewskiego. Wystarczy ponadto uważnie przeczytać argumenty wytaczane przeciw Dostojewskiemu odnośnie do wyższości szlachty, żeby odkryć, iż nie mogło być mowy o poczuciu „pańskiej wyższości", „arystokratyzmu" ze strony polskiej.

Tokarzewski pisze natomiast o niezwykle nerwowej atmosferze dyskusji politycznych:

---

[30] J. Smaga, op. cit., s. 14.
[31] F. Dostojewski, *Wspomnienia...*, s. 27.
[32] J. Smaga, op. cit., s. 15.

Jakże boleśnie było słuchać, gdy ten spiskowiec, ten skazaniec za wolność i postęp, wyznawał, że wówczas dopiero uczuje się szczęśliwym, kiedy wszystkie ludy przejdą pod panowanie Rosji. Nigdy nie mówił, że Ukraina, Wołyń, Podole, Litwa, wreszcie Polska cała, jest krajem zabranym, lecz utrzymywał, że te całe obszary są odwieczną własnością Rosji [...]. Twierdził nawet, że Konstantynopol dawno powinien należeć do Rosji [...] zadeklamował nam swój utwór: odę na uczczenie ewentualnego wkroczenia zwycięskiej armii rosyjskiej do Konstantynopola. Oda była istotnie ładną, żaden z nas przecież nie kwapił się z pochwałami, a ja spytałem: – A na wozwratnyj put' u was ody niet? Szalał z gniewu. Skakał mi do oczu nazywając wprost nieukiem i barbarzyńcą, wrzeszczał tak straszliwie, że po całym ostrogu pośród brygandów rozszedł się pomruk: – Polityczni przestępcy się biją[33].

Z powyższych zdań wynika, iż najprawdopodobniej to względy polityczne poróżniły najmocniej Tokarzewskiego i resztę Polaków z Dostojewskim. Ten ostatni w *Zapiskach* nigdy nie wspominał o wątkach politycznych w rozmowach z Polakami, mało tego, jego uwagi o nich wydają się nader enigmatyczne, ogólnikowe. Pisarz nigdy nie przekracza granicy „obiektywnego" opisu swoich spotkań, liczba wspomnień o Polakach nie jest zbyt duża w porównaniu z obszerną (bo zajmującą cały rozdział) relacją Tokarzewskiego o Dostojewskim. Warto jeszcze dodać, iż autor *Zbrodni i kary* o samym Szymonie Tokarzewskim wypowiada się bardzo życzliwie, podkreśla jego męstwo, siłę fizyczną i moralną[34].

Stanisław Mackiewicz twierdzi, iż Dostojewski podobny był do bohaterów swoich powieści, w sercu jego walczyły ze sobą różne przeciwieństwa:

Wielbiciel ludu rosyjskiego, narodowy rosyjski szowinista, nienawistnik Polaków... I jednocześnie człowiek snobizujący się z rzekomego, zapewne urojonego tytułu polskiego szlachcica. Przecież później Dostojewski pisać będzie o Bielińskim z lekceważeniem, że nie był to żaden szlachcic, lecz wnuk popa i syn lekarza wojskowego. Otóż wiemy już, że i Bieliński, i Dostojewski byli tak samo wnukami popów i synami lekarzy wojskowych i zupełnie tak samo szlachcicami z trzeciej książki stanu szlacheckiego, a tylko Dostojewski przypuszczał, wyłącznie na podstawie brzmienia swego nazwiska, że pochodzi ze szlachty litewsko-polskiej[35].

Do tych dwóch sprzeczności dodać można chyba jeszcze jedną. Dostojewski z jednej strony spotykał się z niezrozumieniem i wrogością ze strony współwięźniów, z drugiej zaś, przystąpiwszy do opisywania swoich wspomnień z katorgi, nie mógł przestać idealizować swych towarzyszy zesłania.

---

[33] Sz. Tokarzewski, op. cit., s. 168-169.

[34] F. Dostojewski, *Wspomnienia...*, s. 219-220.

[35] S. Mackiewicz, op. cit., s. 81-82.

Artystyczny kształt utworów. Autokreacja

Pamiętnik Tokarzewskiego pod względem kompozycyjnym nie wyróżnia się niczym szczególnym na tle literatury zsyłkowej[36]. Autor przedstawia dzieje swojego wygnania, zachowując porządek chronologiczny. Relacja zaczyna się w momencie, kiedy to jego wuj, dziekan, z rozkazu władz podczas nabożeństwa wyczytuje nazwiska „przestępców politycznych", po czym w zakrystii odbiera od młodego Tokarzewskiego przysięgę, iż ten pójdzie drogą owych „przestępców", to znaczy odda swe życie za walkę narodowo-wyzwoleńczą. Tak też się stało, następne sceny ukazują więzienia na ziemiach polskich, liczne przesłuchania, proces, „szatańskie bryki", które wiozą skazańców na egzekucję. Później opisuje autor drogę w głąb Rosji, samą katorgę oraz towarzyszy niedoli, po czym koniec odbywania kary i powrót do ojczyzny.

Pamiętnik, jak reportaż, ma na celu rzetelny przekaz informacji o wydarzeniach, których autor był uczestnikiem bądź tylko obserwatorem. Naturalnie, jak w każdej relacji pamiętnikarskiej również i tutaj ma miejsce autokreacja informatora. Tokarzewski już od pierwszych stron stara się akcentować swoją niezłomność i hart ducha w scenach przesłuchań w warszawskiej cytadeli oraz w trakcie samego procesu. Nikogo nie wydaje, a zarazem pozwala sobie nawet na niejakie przekomarzanie się z indagującymi go stróżami prawa. Znany i wielokrotnie przytaczany przez badaczy jest epizod niesienia na rękach chorego Bogusławskiego przez Tokarzewskiego w drodze do Omska, o którym wzmiankuje też z podziwem Dostojewski. Fakt ten stał się początkiem czegoś w rodzaju legendy dotyczącej jego osoby. Jak sam pisze, w więzieniu zyskał przydomek „chrabryj"[37].

Dostojewski pisze o nim, iż był to młody człowiek, wprawdzie niewykształcony, lecz zacny i dzielny[38]. Naturalnie, należy pamiętać, że Dostojewski miał tendencję do idealizowania bohaterów *Wspomnień*, istnieje

---

[36] Zob. B. Burdziej, *Inny świat ludzkiej nadziei. „Szkice" Adama Szymańskiego na tle literatury zsyłkowej*, Toruń 1991, s. 211-220; Z. Trojanowiczowa, op. cit., s. 54-56.

[37] Sz. Tokarzewski, op. cit., s. 159: „Józefa Bogusławskiego nazwali «bal'noj», bo rzeczywiście słabował ciągle i miał wygląd bardzo chorowity. Ja otrzymałem przydomek «chrabryj», bo jakkolwiek nigdy nie wchodziłem w drogę nikomu, jakkolwiek byłem dla wszystkich w najwyższym stopniu ustępliwy – wszelako bryganderya, trzymając się ode mnie z daleka, okazywała mi przecież pewne względy, z obawy siły mojej pięści. – Nie troń jewo! – nie ruszaj go! – ta przestroga szła przez wszystkie kazamaty, a przesadne wyobrażenie o mojej herkulesowej sile brygandzi powzięli stąd, że jeden z żołnierzy konwojujących nas z Ust-Kamienogorska opowiedział, żem chorego Józika od etapu do etapu na rękach niósł, z małemi przerwami przez drogę siedemset wiorst wynoszącą".

[38] F. Dostojewski, *Wspomnienia...*, s. 219.

jednak znaczne prawdopodobieństwo, że Tokarzewski w rzeczywistości cieszył się w twierdzy dużym szacunkiem ze strony współwięźniów.

Warto kilka słów poświęcić językowi Tokarzewskiego, choć *Siedem lat katorgi* pod względem kunsztu nie może się równać ze *Wspomnieniami* Fiodora Dostojewskiego. Tokarzewski stara się, aby jego mowa była piękna, nie pisze językiem potocznym, przez co niektóre fragmenty wydają się zbyt sztuczne, akademickie, miejscami nienaturalnie patetyczne. Ponadto często posługuje się eufemizmami, co odróżnia go zdecydowanie od Dostojewskiego, u którego cytowane dialogi więźniów przepełnione są wulgaryzmami, żargonem więziennym. Tokarzewski unika wręcz cytowania zbyt wulgarnych ripost i odzywek, zdaje się pod tym względem niezwykle purytański. Jego relacje są natomiast wypełnione rusycyzmami, a rosyjskie wypowiedzi więźniów i przełożonych cytuje wprost, w oryginale. Stara się, aby język wspomnień był barwny, żywiołowy, emocjonalny, a jednocześnie próbuje oddać dynamikę lub napięcie sytuacji, zwłaszcza w scenkach fabularnych. Oto fragment opisujący nagłe wtargnięcie plac-majora na więzienne przedstawienie teatralne, stanowiący dobry przykład udanego zabiegu „dynamizującego" opowiadanie:

> Wtem [...] drzwi wejściowe od sieni, jak gdyby uderzone jakiemś olbrzymiem kopytem, otwierają się i lodowaty prąd powietrza wpada na scenę, wraz z nim wtacza się plac-major, Wasilij Grygorowicz Krywcow[39].

Pamiętniki Tokarzewskiego, a wśród nich *Siedem lat katorgi,* czyta się więc bardzo dobrze, narracja jest szybka i bardzo ciekawa. Z tego względu należy żałować, że od czasu ich wydania w początkach XX wieku nie były nigdy na nowo zredagowane i udostępnione czytelnikom. Wydania sprzed stu lat nie zostały zweryfikowane, znaleźć w nich można błędy edytorskie, a poza tym – z przyczyn oczywistych – są stosunkowo trudno dostępne.

Wracając zaś do *Zapisków z domu umarłych* Dostojewskiego, to już samo oryginalne brzmienie tytułu sugeruje, iż autor posłużył się formą luźnych zapisków, bardzo popularną w literaturze rosyjskiej połowy XIX wieku[40], co pozwala mu na dużą swobodę kompozycyjną. Włącza więc do swojego utworu różne opowiadania dotyczące indywidualnych skazanych i mające charakter biograficzny bądź też relacjonuje jakieś warte odnotowania wydarzenia z życia wspólnoty omskich więźniów. Spoiwem łą-

---

[39] Sz. Tokarzewski, *Katorżnicy. Obrazki syberyjskie*, Warszawa–Kraków [b.r.w.], s. 112-113.

[40] Wystarczy przywołać *Zapiski myśliwego* Turgieniewa czy *Zapiski z podziemia* Dostojewskiego.

czącym całość jest oczywiście osoba narratora, miejsce i czas akcji oraz bohaterowie pojawiający się w większej liczbie opowiadań.

Koncepcja kompozycyjna utworu opiera się na zastosowaniu znanego chwytu literackiego – motywu „znalezionego rękopisu". „Właściwym" autorem i narratorem nie jest więc sam pisarz – Fiodor Dostojewski, a postać fikcyjna – Aleksander Gorianczikow, zesłaniec, który zostawił po sobie zbiór luźnych wspomnień i notatek z wieloletniej katorgi. Zostały one odnalezione i uporządkowane przez Dostojewskiego, który wciela się niejako w rolę „wydawcy"[41]. „Pozornie bezładny" sposób mówienia o wydarzeniach z życia katorżników pozwala narratorowi przedstawić je z najróżniejszych punktów widzenia, a także przeplatać własnymi komentarzami i refleksjami.

Wszystkie wypowiedzi, nawet te najbardziej dygresyjne, są podbudową dla zasadniczego wątku myślowego, który uwidacznia się w całym utworze, a którym jest refleksja nad skłonnością człowieka do zbrodni, nad delikatną granicą oddzielającą dobro od zła, refleksja, która nie potępia, ale raczej szuka nawet w największym złoczyńcy cech ludzkich.

Podsumowując, można wskazać najważniejszą różnicę pomiędzy pamiętnikami Tokarzewskiego i Dostojewskiego. O ile dla tego pierwszego głównym tematem była sama katorga, którą starał się możliwie wiernie opisać i co do zasady nie „naginać" tego opisu do własnej ideologii, o tyle dla autora *Biesów* sytuacja, w jakiej znajdowali się skazani, ich wcześniejsze historie i życie na katordze stanowiły zaledwie przyczynek od dalszych rozważań natury filozoficznej i psychologicznej. Z tego właśnie powodu większym zaufaniem, jeśli chodzi o stronę faktograficzną, należy obdarzyć Tokarzewskiego. Z kolei *Zapiski* stoją na wyższym poziomie artystycznym. Nie sposób jednak odmówić autorowi *Siedmiu lat katorgi* ambicji literackich i talentu. Moim zdaniem, zasługuje on na więcej uwagi niż poświęciła mu dotychczas polska krytyka literacka.

[41] J. Smaga, op. cit., s. 12.